



**BEATA  
MALEC-SUWARA**

redaktor wydania

Nie do wiary, jaką trudność sprawia ludziom dzisiaj ocena, kto za komuny był katem, a kto ofiarą. Nie dość, że dawni pracownicy SB otrzymują wysokie emerytury, to nierzadko uchodzą za wyroczone prawdy i wydają świadectwa moralności. Niewiele mówi się o międzyludzkiej solidarności, która była wszędzie. Nie tylko w wielkich metropoliach, ale w małych parafiach i „peryferyjnych” regionach. Piszemy o niej na str. IV–V.

## ZA TYDZIEŃ

- ROBOTNICY ŚWIATA, gdzie spiesznie dążycie? – ŚWIĘTA TYLKO W DOMU
- Gdzie wyrasta WIGILIJNY CHLEB?
- Wolny ETAT SANITARIUSZA DUSZ
- Panorama Parafii: KRZYŻ I SERCE W WIELKIEJ WSI

Lustra Kultury Chrześcijańskiej

## Lanie oliwy

Krynickie dni kultury chrześcijańskiej są jak dolewanie oliwy, tyle że nie do ognia, a w tryby wzajemnych relacji.

Trzecie Polsko-Słowackie Dni Kultury Chrześcijańskiej odbyły się 2 grudnia w prawosławnej cerkwi pw. św. Włodzimierza. W czasie kilkugodzinnego spotkania zaprezentowały się m.in. dwa parafialne chóry z Nowego Sącza, chór prawosławnej parafii krynickiej oraz jeden zespół śpiewaczy ze Słowacji. – Są prawosławni, katolicy, grekokatolicy. W regionie krynickim, na południu diecezji, żyjemy tu wspólnie, obok siebie, ale chyba za mało o sobie wiemy – mówi Adam Mazur, szef oddziału AK w Muszynie, organizator spotkania. Jego zdaniem, kultura muzyczna jest elementem, który ludzi, bez względu na wyznanie, może łączyć. Niemniej jednak wystąpienia duchownych nt. kształtowania się Kościołów chrześcijańskich na południu Polski poka-



GRZEGORZ BROŻEK

zały, że historię, która jako zbiór faktów wydaje się być obiektywna, inaczej interpretują prawosławni, grekokatolicy czy, także zaproszeni na spotkanie, luteranie z Nowego Sącza. – Z całą pewnością te spotkania służą temu, aby się lepiej poznać, co już jest ich dużą wartością – uważa ks. Roman Dubec, dziekan prawosławnego dekanatu. – Dzięki temu Krynica trochę się zmienia, jest wię-

**O historii Kościoła rzymskokatolickiego w prawosławnej cerkwi opowiadał ks. dr Ryszard Banach**

cej życzliwości między nami, bez względu na to, jakie wyznanie reprezentujemy – dodaje ks. mitrat Jan Pipka, kapłan grekokatolicki. Zdaniem ks. dr. Ryszarda Banacha, historia Kościoła z Tarnowa, lepsze poznanie jest ważne także dla katolików. – To jest jak lustro. Poznając lepiej inne wyznania chrześcijańskie, bardziej uświadamiamy sobie, kim jesteśmy jako katolicy – uważa. **GB**

## HALIFAKS W TRÓJKĄTIE BERMUDZKIM



W sierpniu 1944 aliancki bombowiec halifaks, lecący na pomoc walczącej Warszawie, został zestrzelony nad Dąbrową Tarnowską. Na trop resztek halifaksa wpadli przypadkiem pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego. – Obszar między Krakowem, Tarnowem a Bochnią w 1944 r. był nazywany trójkątem bermudzkim, bo właśnie tam Niemcy zestrzelili większość alianckich samolotów lecących z pomocą dla Warszawy – mówi Piotr Śliwowski, historyk z Muzeum Powstania Warszawskiego. Z halifaksa do dziś pozostały resztki dwóch silników, elementy

**Edward Orwat pamięta do dziś noc sprzed 62 lat, rozświetloną przez płonący bombowiec**

podwozia, fragmenty wyposażenia. Wydobyto je w blasku fleszy 29 XI. Jeśli uda się zrekonstruować maszynę, ozdobi ona któreś z miejsc stolicy. Będzie to czwarty zachowany na świecie halifaks. **GB**

## Dziękujemy ci, Mistrzu nasz

### NIEBIESKI KAPELMISTRZ

– tak można by mówić o ks. Kazimierzu Pasionku (na zdjęciu), który 28 XI odszedł do wieczności. Muzyk, kompozytor, dyrygent, pedagog, autor pieśni. Studiował muzykologię na KUL. Był referentem kurii diecezjalnej ds. muzyki i śpiewu kościelnego, prefektem i wykładowcą w tarnowskim WSD, wykładał też w Zespole Szkół Muzycznych w Tarnowie. Uczył harmonii, chorału gregoriańskiego, gry na organach i fortepianie. W 1964 r. reaktywował Diecezjalne Studium Organistowskie. Był odpowiedzialny za muzyczną oprawę wielu uroczystości diecezjalnych (m. in. beatyfikacja Karoliny Kózkówny i kanonizacja bł. Kingi). Sprawował pieczę nad działającymi w diecezji zespołami muzycznymi, chórami i orkiestrami. Publikował pomoce dla księży i organistów, opracowywał utwory okolicznościowe i na poszczególne okresy roku liturgicznego. Wiele jego dzieł stało się znanych poza diecezją, na przykład „Z dalekiej Fatimy”, „Dziękujemy Ci, Ojczy nasz”, „Akatistos”, Polska Msza Jubileuszowa. Był honorowym



KS. ANDRZEJ TURTEK

członkiem Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych. Ks. Pasionek urodził się 1 marca 1930 r., w Żmiącej k. Limanowej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1954 r. Był wikarym w Wojniczu i katedrze, długie lata, aż po sam koniec, mieszkał przy parafii św. Józefa w Tarnowie. Był znany z niezwykłych talentów muzycznych, pietyzmu, z jakim celebrował Eucharystię, i legendarnego humoru. Żegnał go rzesze 30 XI w Tarnowie i 1 XII w Żmiącej, gdzie spoczął na parafialnym cmentarzu. Zapewne był potrzebny, aby włączyć się w przygotowanie bożonarodzeniowej niebiańskiej liturgii.

## Wечно zielona trawa



ARCHIWUM LUG SŁOPNICE

**SŁOPNICE.** Pod koniec listopada Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola otrzymał nowe boisko sportowe, którego nawierzchnię pokrył sztuczną trawą (na zdjęciu). To jedna z nowocześniejszych technik wykonywania tego typu obiektów. Wielofunkcyjne boisko ma wymiary 26 x 45

m. – Boisko będzie służyć zarówno uczniom, jak i wszystkim chętnym amatorom sportu – mówi Adam Sołtys, wójt Słopnic. To już drugi taki obiekt ze sztuczną murawą w gminie. Wcześniej podobnego boiska doczekała się Szkoła Podstawowa nr 1 i Gimnazjum w Słopnicach Dolnych.

## Opisanie rodzinnych stron

**GOSPRZYDOWA.** Historia wsi i parafii doczekały się monograficznego opracowania. W liczącej 325 stron publikacji (na zdjęciu) szczegółowo przeanalizowano m.in. historię cudownego obrazu Matki Bożej oraz kult Matki Bożej Gosprzydowskiej w ciągu wieków. Skrupulatnie opisany został zabytkowy kościół.



Wiele miejsca poświęcono także miejscowemu szkolnictwu. Książkę „Gosprzydowa – dzieje wsi i parafii” wzbogaca wiele kolorowych fotografii, map, wykresów oraz rysunków. Autorami publikacji jest piątka gosprzydowian: Tadeusz Kowalczyk, Zbigniew Kornaś, Barbara Prus, Paweł Prus, Ewa Prus.

## Wspólnota z odruchem serca

**TARNÓW.** Z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariatu, 3 grudnia, w kościele Miłosierdzia Bożego została odprawiona Msza św. w intencji wszystkich osób służących potrzebującym. Ks. Tadeusz Bańkowski CO r. w homilii podkreślił rolę modlitwy, z której powinno wypływać wszelkie działanie wolontariusza. Po Mszy św. odbyło się spotkanie zorganizowane przez Wolontariat Dom Serca z miejscowej parafii. Młodzież ze Szkoły Nowej Ewangelizacji zaprezentowała pantomimę (na zdjęciu) ukazującą wspólnototwórczy wymiar czynionego dobra.



BEATA MALEC-SUWARA

## Hej, Sokoly na wigilię!

**Z TARNOWA NA UKRAINĘ.** Już po raz siódmy młodzież z VII LO oraz członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizowali zbiórkę darów dla Polaków mieszkających na Ukrainie. W akcję włączyło się wiele tar-

nowskich szkół, jedna nawet z Nowego Sącza. Uczniowie zbierali trwałą żywność, środki czystości, przybory szkolne, słodycze i zabawki (na zdjęciu). W sumie przygotowali 500 paczek. Otrzymują je dzieci uczęszczające do polskich szkół i przedszkoli na Ukrainie.



BEATA MALEC-SUWARA

Roraty rano czy wieczór?

# Adwentowa tęsknota

Z ks. **Wojciechem Rzezińskim**, liturgistą i autorem kazań dla dzieci, rozmawia ks. Andrzej Turek

*Ks. ANDRZEJ TUREK: Skąd wzięła się tradycja Mszy św. roratnich?*

Ks. WOJCIECH RZEZIŃSKI: – Jedni twierdzą, że sprowadzili ją do nas z Zachodu cystersi, inni, że św. Kinga z Węgier. Najstarsze wzmianki o Roratach sięgają XIII wieku. Wiek XVI to już prawdziwy roratni rozkwit.

*Co przyciąga do Rorat?*

– Chyba bogactwo liturgiczno-teologicznego przesłania, jakim one pulsują. Tradycyjna Msza św. roratnia rozpoczynała się „w ciemności”, przy roratniej świecy. Dopiero na „Gloria” zapalano światła w kościele. W wielu parafiach zresztą jest tak do dziś. Mrok symbolizuje „ciemności” grzechu i śmierci, z których ludzkość ma wyzwolić Zbawiciel, Syn Maryi. Tak jak Maryja z Izra-



Ks. Wojciech Rzeziński

elem oczekiwała Mesjasza, tak i dziś Kościół z Maryją czeka na Jego przyjście.

*Czyśmy trochę tej symboliki nie zagubili przez zmianę czasu roratniej celebry na wieczór?*

– Zapewne wymowa Rorat porannych jest teologicznie i przeżyciowo głębsza. Cieszy, że w niektórych parafiach powraca się do tego zwyczaju. Ale pora nie jest tu najważniejsza. Liczy się świadomość czekania z Maryją na Mesjasza. Tęsknota za Nim powinna być jednakowo dojmująca rano i wieczorem, przez ca-

ły Adwent. Przesunięcie Rorat na wieczór ma uzasadnienie duszpasterskie. Nie wszyscy mogą przychodzić rano. Jest to kłopotliwe, zwłaszcza dla dzieci.

*Często przyciągane są one na Roraty różnymi „nabożnymi gadżetami”. Czy to nie przesłania wymowy samego nabożeństwa?*

– Tego typu rzeczy mają mobilizować dzieci, aby przychodziły do kościoła, lepiej rozumiały, co się tu dzieje, i głębiej to przeżywały. Są one więc jak najbardziej wskazane. Udział dzieci w Roratach w dużej mierze zależy od rodziców. Jeśli świadomość adwentowego czuwania będzie u nich mocna, to udzieli się ona także dzieciom.

*Czy byłyby wskazane jakieś homilie roratnie?*

– Takie homilie są wprost zalecane przez dokumenty Kościoła. Refleksja nad treścią słowa Bożego ma pomagać w kroczeniu adwentowymi ścieżkami i przygotować na owocne przeżycie Bożego Narodzenia. ■

Stanowisko drogówki

## Ograniczenie ograniczeń



BEATA MALEC-SUWARA

**Znak przed tarnowskim rondem ograniczający prędkość do 30 km/h jest zbędny, kierowca i tak musi tam zwolnić**

Stan naszych dróg, a zwłaszcza miejskich chodników, jest coraz lepszy. Niestety, nadal jeszcze można spotkać m.in. „przeteterminowane” znaki.

Policjanci z Sekcji Ruchu Drogowego KMP w Tarnowie zakończyli jesienny przegląd dróg znajdujących się na terenie miasta i powiatu tarnowskiego. Na początku listopada sprawdzili blisko 500 km dróg krajowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych. – W mniej uczęszczanych miejscach można jeszcze spotkać znaki starego typu, które z dniem wprowadzenia nowych straciły swe znaczenie – informuje asp. Jerzy Boryczko z SRD KMP. W czasie przeglądu funkcjonariusze szczególnie uwagę zwrócili na znaki ograniczenia prędkości w terenie zabudowanym. Okazało się, że w 53 miejscach można byłoby zwiększyć prędkość. – Oczywiście nie stanie się tak w miejscach niebezpiecznych, takich jak szkoła czy wąski łuk drogi – dodaje Boryczko. Kolejny etap to likwidacja zbędnych tablic. Wnioski z przeglądu policjanci szczegółowo będą konsultować z zarządcami dróg, bo to oni bezpośrednio za ich stan odpowiadają.

Szukać skutecznych metod wychowawczych

## Patriotyzm w akcji

Wychowywać przez słowo czy działanie? A może przez jedno i drugie...

Podkarpacie, jako pierwsze w Polsce, przygotowało wprowadzany do szkół Wojewódzki Program Edukacji Patriotycznej. W ramach programu odbywać się będą prelekcje, spotkania, w tym z kombatantami, i np. wycieczki do miejsc pamięci narodowej. Tyle że młodzież takie formy zajęć uważa za dość nieciekawą. Inną drogę ukazuje komenda sądeckiego hufca ZHP. – Dzięki porozumieniu ze Strażą Graniczną harcerze wezmą udział w pokazach działań funkcjonariuszy Straży Granicznej, manewrach

techniczno-obronnych, przeglądach stanu oznakowania granicy państwowej. Planowane są też obozy, rajdy, biwaki i ćwiczenia terenowe w strefie nadgranicznej – mówi Krystyna Pielichowska, komendant sądeckiego hufca ZHP. Jej zdaniem, oferując ciekawe zajęcia, łatwiej zainteresować i wpływać na młodego człowieka. –

**Podpisanie porozumienia:** w środku **plk Wojciech Szczygieł, komendant Karpackiego Oddziału SG,** z prawej **hm. Krystyna Pielichowska**

Chcemy uczestniczyć w wychowaniu młodzieży, a dzięki współpracy z harcerzami mamy nadzieję, że będziemy w przyszłości zyskiwać kandydatów do służby w szeregach Straży Granicznej, trochę już z nią zaznajomionych – dodaje kpt. Marek Jaroński, rzecznik komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. **GB**



ARCHIWUM SG

13 grudnia 2006 – stan wyjątkowy

Sonda

**DUCHOWNI  
POMAGALI**

KAROL KRASNODEBSKI,  
BYŁY PRZEWODNICZĄCY KOMISJI  
NZZZ „SOLIDARNOŚĆ”  
PRZY ZM W TARNOWIE



– Byłem wielokrotnie więziony. W sumie jakieś półtora roku. Najbardziej mi pomogli

abp Jerzy Ablewicz, ks. Michał Bednarz i ks. Edward Łomnicki. Najważniejsze było nie to, co kapłani przywieźli w paczkach, ale ich obecność, świadomość, że Kościół jest przy nas, że Papież się za nas modli. Poczuliśmy się dowartościowani, że nasze uwięzienie nie jest na próżno, że „Solidarnością” wykuwamy niepodległość.

ROMAN BULANDA,  
NAUCZYCIEL W ZS MECHANICZNO-  
ELEKTRYCZNYCH W TARNOWIE



– Strażnicy ustawili nas w szeregach po obu stronach korytarza. Księża podchodzili do nas, witali

się z każdym, ściskając dłonie. Jeden z księży przedstawił mnie abp. Ablewiczowi i powiedział, że jestem jedynym internowanym nauczycielem z województwa. Biskup objął mnie tak, że zginąłem w jego objęciu. Jakby chciał mnie chronić.

BARBARA I BRONISŁAW  
WIATROWIE, NAUCZYCIELKA  
Z TARNOWSKIEGO PLASTYKA



– I PRACOWNIK UW W TARNOWIE  
W poniedziałek

14 grudnia męża wyrzucili z pracy. Byliśmy przesłuchiwani, robili nam w domu rewizje. To był trudny dla nas okres. W lutym 1984 roku męża aresztowali. Dzięki abp. Ablewiczowi wrócił do domu w Wielki Piątek.



# Tarcza

**Gdy weszli na więzienny dziedziniec, podniosła się ogromna wrzawa.**

**Internowani na widok**

**księży wołali:  
„solidarność,  
solidarność”.**

tekst

**BEATA MALEC-SUWARA**

**K**arol Krasnodębski, w grudniu 1981 przewodniczący Komisji NSZZ „Solidarność” przy Zakładach Mechanicznych w Tarnowie, został internowany na pół godziny przed ogłoszeniem stanu wojennego. – Wróciłem z pracy, położyłem się, dzwonek do drzwi – opowiada. – Było ich czterech, i jeden mundurowy. Powiedzieli, że zabierają mnie na przesłuchanie. Nie chciałem iść. Zachowywali się arogancko,

drwili, ubliżali, straszli. Żona zaczęła rozpłakać. Wziąłem kurtkę.

**Myśleli,  
że na Sybir**

Tę noc Krasnodębski, podobnie jak wielu innych tarnowskich solidarnościowców, spędził w więzieniu. – W celi było nas kilkoro. Rano skuli nas i załadowali do milicyjnych „suk”. Nie wiedzieliśmy, gdzie nas wiozą – wspomina. Przez szparę w szybie zorientowali się, że jadą w kierunku Rzeszowa. Za Dębicą samochód się zatrzymał. Widząc przechodzących obok ludzi, zaczęli śpiewać pieśni religijne, patriotyczne, solidarnościowe. Nikt się nie zainteresował. Po półgodzinie samochód ruszył. Na wirażach dostrzegli, że jadą w długiej kolumnie aut. – Niepokój był coraz większy. Za Rzeszowem byłem niemal pewien, że wiozą nas do Sowietów – głos Krasnodębskiego drży. Dotarli do więzienia w

**Krzyż z chleba,  
wizerunek  
Chrystusa  
wytłoczony  
na opakowaniu  
pasty do zębów,  
Pismo Święte  
i modlitewnik  
od biskupa  
– więzienne  
pamiątki  
R. Bulandy**

Załężu. Była niedziela 13 grudnia. – Traktowali nas gorzej niż zbrodniarzy.

Nie wolno nam było nawet korzystać z więziennego spacernika – wspomina Roman Bulanda, internowany nauczyciel z ZS Mechaniczno-Elektrycznych w Tarnowa. – Żeby nas pognać, wrzucali nam do celi „Trybunę Ludu”, a przez kołchoźników informowali o tryumfie „zwycięzców” i o karze dla, jak nas nazywali, wicherzycieli, wrogów ludu i ustroju.

**W imieniu biskupa**

– Rodziny nie wiedziały, co się z nami dzieje. Mojej żonie powiedzieli, że jestem w szpitalu – opowiada Karol Krasnodębski. – Córka szukała mnie po rzeszowskich szpitalach. W poniedziałek 14 grudnia bp Józef Gućwa odwiedził Krasnodębskich. To on powiedział im o aresztowaniach. Rodziny internowanych

owo krzywdzącej niepamięci?

# sutanny

Msza św., spowiedź i co można ze sobą zabrać. Podobna procedura powtarzała się przed każdym spotkaniem. – W Załężu nie mogli nam podać nazwisk, a nawet liczby więźniów. Powiedzieli tylko, żebyśmy przygotowali 500 paczek – wspomina ks. Bednarz. Paczka dla więźnia nie mogła przekraczać 3 kg. Nie mogli się w nich znaleźć żadne rzeczy z Zachodu. A że na rodzimym rynku nie było nawet pasty do zębów w potrzebnej ilości, trzeba było zdzierać metki z opakowań. Ludzie solidarnie angażowali się w pomoc. – Poszedłem do piekarni pani Podlasiewicz – opowiada ks. Bednarz. – Powiedziałem, że na rano potrzebuję 500 bułek. Odpowiedziała, że to niemożliwe, ale zainteresowała się, dla kogo taka ilość. Gdy usłyszała, że dla internowanych, rzekła krótko: „Bułki będą jutro”. Nie wzięła pieniędzy.

BEATA MALEC-SUWARA

odwiedzali także inni księża, m.in.

ks. Edward Łomnicki i ks. Michał Bednarz. Działali na zlecenie abp. Jerzego Ablewicza, ówczesnego ordynariusza diecezji tarnowskiej. W pierwszych dniach stanu wojennego księża przy katedrze stworzyli ośrodek pomocy internowanym i ich rodzinom. – Ordynariusz osobiście interweniował, gdy sprawy stawały na ostrzu noża. A upoważniając nas do świadczenia pomocy w jego imieniu, zastrzegł, że jeśli zorganizujemy spotkanie z internowanymi, to chce w nim uczestniczyć – mówi ks. Michał Bednarz.

## Solidarna pomoc

Zorganizowanie takiego spotkania było bardzo trudne. Najpierw kapłani musieli pójść na ul. Traugutta do SB, żeby uzyskać pozwolenie na widzenie z więźniami. Potem wszelkie szczegóły trzeba było ustalać z kierownictwem więzienia w Załężu. Tam decydowano o czasie i przebiegu spotkania, o tym, czy będzie

GRZEGORZ BROŻEK

wani spostrzegli ich z okien swoich cel i podniosła się ogromna wrzawa. Tłukli garnkami o kraty, skandowali: „solidarność, solidarność...”. – To było niesamowite przeżycie. Ścięło nas z nóg. Musieliśmy chwilę ochłonąć, potem zaczęliśmy spowiadać – mówi ks. Michał. – Księża przywieźli nam to, co najważniejsze: podtrzymanie na duchu. Wewnętrznie nas umocnili, pokazując, że są z nami. Każdy ich przyjazd dodawał sił – wyznaje Roman Bulanda. – Dali nam pierwszą po internowaniu możliwość spowiedzi i uczestnictwa w Mszy św. Nikt inny przecież, oprócz rodziny i księży, nas nie odwiedzał. Kapłani nieśli nam Boga nawet do więzienia. Każdy z nas otrzymał wtedy od abp. Ablewicza Pismo Święte i modlitewnik. Po tych wizytach stosunek strażników do nas stał się lepszy.

## Całować po nogach

Kapłani otoczyli opieką nie tylko więźniów, ale też ich rodziny. Organizowali pomoc prawną, rzeczo-

**Ks. E. Łomnicki (z lewej) oraz ks. M. Bednarz pomoc ofiarom stanu wojennego nazywają zwyczajną posługą duszpasterską i wyrazem ludzkiej solidarności**

wą lub finansową. – Paczki otrzymywały rodziny internowanych nie tylko z terenu Tarnowa. Zawoziliśmy je lub przekazywaliśmy również do Bochni, Dębicy, Mielca, Nowego Sącza czy Gorlic – mówi ks. Edward Łomnicki. Z pomocą śpieszyli też poszczególni proboszczowie. – Ks. Jan Rec odwiedzał

nas, wspierał duchowo i materialnie. Przed każdym wyjazdem moich do Załęża, proboszcz zawsze przygotowywał paczkę – wspomina pan Bulanda z Mościc. Kapłanom ogromnie dużo zawdzięcza też Barbara Wiatr. – Ks. Łomnickiego i ks. Bednarza do śmierci mogłabym po nogach całować za to, co dla nas zrobili – mówi. Kiedy aresztowano jej męża, zorganizowali poradę u prawnika. Pomogli także finansowo. A dzięki poręczeniu abp. Ablewicza, które ks. Łomnicki zawiązał do krakowskiego więzienia na Montelupich, SB zwolniło jej męża. – Chyba najważniejsze były rozmowy z księżmi – uważa pani Barbara. – Przekazywali nam słowa pocieszenia, dawali siłę, żeby wszystko przetrwać. – Zawsze po powrocie z więzienia nasze mieszkanka były pełne ludzi – opowiada ks. Łomnicki. – Chcieli wiedzieć, co dzieje się z ich bliskimi. Czasem przekazywaliśmy im grypsy. Pusto robiło się dopiero tuż przed godziną milicyjną.

## Świadectwo ludzi i sumienia

– Mamy świadomość, że niektóre z osób, które przychodziły do nas na spotkania, ba, nawet należały do „Solidarności”, a współpracowały z SB. Wtedy to podejrzewaliśmy, dziś nabieramy pewności. Prawdopodobnie donosili także na nas – zapewne mamy swoje teczki, w których esbecy zapisali, co chcieli – dodaje ks. Bednarz. – Ale jaki mogliśmy mieć na to wpływ? Kapłani twierdzą, że dla nich ważne są nie teczki, ale świadectwo ludzi i spokojne sumienie. Swoje działanie nazywają zwyczajną posługą duszpasterską i wyrazem ludzkiej solidarności. – Jakże Kościół miałby nie pomagać?! – pytają retorycznie.

Współczesność różnie nagradza duchownych za tamten czas. Pojawia się niepamięć, a co gorsza kalumnie, bo „kontaktowali się z SB”. Nierzadko próbuje się też przyklejać im różnorakie łatki powyrwane z esbeckich notatek. – Może czasem, jak się widzi, co dzisiaj się dzieje, przychodzi gorzyc, ale to tylko na chwilę – twierdzi ks. Michał. – Bo przecież tego, że się czyniło dobrze, nie można żałować. ■



Zwiedzaj od deski do deski

# Na narty do Małopolski-SKI

Małopolska widziana z narciarskich desek prezentuje się bardzo atrakcyjnie. Kampania wizerunkowa chce sprawić, aby była ona jeszcze bardziej kochana, odwiedzana i znana – od deski do deski.

Z badań wynika, że marka Małopolski jest coraz bardziej znana w Polsce. Żeby efekt tegorocznej zimowej promocji naszego regionu był jeszcze większy, kampania „Do Małopolski. Zwiedzaj od deski do deski” potrwa dłużej niż w ubiegłych latach, bo do połowy lutego. Do kampanii zostały włączone czasopisma pokładowe linii lotniczych, wydawnictwa branży turystycznej oraz Internet. Billboardy reklamowe zostały wyeksponowane przy stacjach narciarskich także poza województwem. Ubiegłorocznymi zwycięzcami plebiscytu „Nasza najlepsza stacja narciarska w Małopolsce” zostali: w kategorii duża stacja narciarska



BEATA MALEC-SUWARA

– Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka, w kategorii mała stacja – ośrodek „Henryk” w Krynicy. Najpopularniejszy pojedynczy wyciąg znajduje się w Lubince. **BS**

**Jeszcze tylko śnieg i można ruszać na podbój Małopolski**

Znad polsko-czecheńskiej granicy

## Zabawa w kotka i myszkę?

Czternastoosobowa grupa Czechenów usiłowała w Hańczowej (gmina Uście Gorlickie) przekroczyć tzw. zieloną granicę. Chcieli przedostać się do Słowacji, a stamtąd na Zachód. Próbę udaremnili funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Zastrzyżeni Czecheni otrzymali polecenie powrotu do ośrodków dla

**Czasem, kiedy gość wstępuje w dom, nie wiadomo, co robić**

uchodźców, z których wcześniej uciekli. Kpt. Marek Jarosiński, rzecznik prasowy komendanta KOSG, nie wyklucza, że podejmą oni kolejną próbę nielegalnego przekroczenia granicy: – Kiedy ich złapiemy powtórnie, znów postawimy odpowiednie zarzuty i tym razem na pewno już dadzą sobie spokój. **BS**



BEATA MALEC-SUWARA

Żabneńska kawiarenka

## Szczęście poza barem

Trudno do młodych ludzi mieć pretensje, że źle wykorzystują wolny czas, nie dając im możliwości wyboru.

– Kawiarenka została otwarta głównie z myślą o tych młodych ludziach, którzy wieczorami nie mieli się gdzie spotykać i przesiadywali na przystanku czy w parku. Dotychczas takiego miejsca spotkań, w którym nie byłby podawany alkohol, w Żabnie nie było – mówi Magdalena Dziura, dyrektor Centrum Kultury. W salach obok młodzi mają do dyspozycji stół bilardowy, dart, czyli rzutki, oraz komputery. Zdaniem Stanisława Kusiora, burmistrza Żabna, ważne jest, aby teraz młodzi sami wy-

myślili, co chcą robić. – Zależy mi, aby ten dom kultury żył, aby młodzież znajdowała tu schronienie, realizowała swoje pomysły spędzania wolnego czasu. Żeby młodzi nie szukali szczęścia w barze – mówi. Kusior dodaje, że dom kultury musi żyć, pulsować bogactwem różnorodnych ofert, bo gmina nie będzie utrzymywać budynku, do którego nikt nie chciałby przychodzić. Ważne, że młodzieży to miejsce się już spodobało, jak choćby Oktawii Sak i Karolinie Bociek. – Takich, którzy jak my będą tu przychodzić, jest w Żabnie naprawdę dużo – przyznają. Kawiarenka otwarta jest od wtorku do soboty, w godzinach od 16.00 do 22.00. **GB**

**Młodzi sami otwierali swoją kawiarenkę.**  
Z lewej: Stanisław Kusior, burmistrz Żabna



GRZEGORZ BROŻEK

### WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że Jan Chrzyciel, wzywający: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże”, jest czytelnym obrazem kogoś, kto jest wierny swojemu życiu powołaniu i realizuje je w sposób heroiczny. W nowym roku liturgicznym przed każdym z nas stało podobne zadanie. Mamy go przeżywać pod hasłem „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Powołaniem zaś każdego ochrzczonego jest właśnie realizacja adwentowych wezwań Jana Chrzyciela.

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Ku przestrodze

# Na lekcję do więziennej celi

Gimnazjaliści mają tu przychodzić po to, żeby nigdy tu nie trafić.

Zakład Karny w Nowym Sączu przygotował specjalne lekcje wychowawcze dla uczniów. Na miejscu młodzież dowie się, co grozi za złe zachowanie. Na razie to tylko projekt Tadeusza Chruślickiego, dyrektora sądeckiego Zakładu Karnego, który uważa, że lepiej zapobiegać, niż resocjalizować: – Tylko w ubiegłym roku w naszym zakładzie przebywało około 250 młodocianych więźniów. Mówią, że nie zdawali sobie sprawy, że tu jest tak źle. Uczniom chcemy pokazać, że tutaj przebywają ich koledzy, którzy powinni być w szkole, że więzie-



„Więzienne” lekcje władze ZK konsultują z pedagogami i rodzicami

nie to nie hotel. Lekcja ma składać się z trzech części: rozmowy, pokazu multimedialnego i „przechadzki” po więzieniu. Uczniowie zobaczą m.in. cele dyscyplinarne, pola spacerowe, dowiedzą się, jakie wyroki grożą za poszczególne przestępstwa. – Nie jest bez znaczenia, gdzie się o tym mówi. Młodzież przyjdzie tu chociażby z ciekawości, a my możemy to wykorzystać w celach profilaktycznych – twierdzi Chruślicki. Projekt skierowany jest szczególnie do uczniów trzecich klas gimnazjum. Już odbyło się spotkanie z dyrektorami niektórych sądeckich szkół. Ci chcą dać możliwość wypowiedzenia się rodzicom. **BS**

## Dni Honorowego Krwiodawstwa

### Dar z serca

W naszym regionie z krwiodawstwem nie jest źle, ale potrzeby są ogromne. Coraz częściej z pomocą spieszą OSP i parafie.

Trzeciego grudnia akcje krwiodawstwa organizuje jednostka OSP z podtarnowskich Zgłobic. – Postanowiliśmy, jako strażacy, także w ten sposób pomóc ludziom – informuje Bartosz Łaśko, organizator akcji. Sam oddaje krew od 7 lat: – W promocji krwiodawstwa trzeba mówić, że dawcy krwi są jednymi ze zdrowszych ludzi w Polsce, a w każdym razie jednymi z lepiej przebadanych, bo badania mają każdorazowo, kiedy zgłaszają się do stacji krwiodawstwa – dodaje. Dawca zawsze ma satysfakcję, że pomógł,

choć zwykle nawet nie wie komu. Kluby krwiodawców powstają też przy parafiach. Ks. Krzysztof Bajorek, którego do oddawania krwi zainspirował długi pobyt w szpitalu, parafialne kluby założył w Królowej Górnej i Krużłowej. – Oddanie krwi to czytelny znak miłości bliźniego – zauważa. W czasie każdej akcji krwiodawstwa w całym regionie pojawiają się osoby, które krew oddają po raz pierwszy. – Jeżeli uda się pozyskać dwóch, trzech nowych krwiodawców, to za każdym razem jest to sukces – mówi Piotr Moździerz, szef klubu HDK przy ZA w Tarnowie. W Małopolsce z krwiodawstwem nie jest źle, ale też, ze względu na zlokalizowane tu specjalistyczne szpitale, potrzeby są ogromne. **GB**

**Regularnie akcje krwiodawstwa organizuje w Jurkowie Klub HDK z Czchowa**



GRZEGORZ BROŻEK

## Czarne chmury nad tarnowską kulturą

### Zadyszka czy bezdech?

Czarne chmury zebrały się nad Mościcką Fundacją Kultury w Tarnowie. Kto wie, czy przetaczająca się nad tą instytucją nawałnica nie zmiecie jej całkowicie.

Mościcką Fundację Kultury, przekształconą w Mościckie Centrum Kultury, chciał wziąć – od 1 grudnia – na swój garnuszek marszałek Małopolski. Jako instytucja wojewódzka mogłaby się mieć w jakiejś perspektywie czasowej tak dobrze jak MCK Sokół w Nowym Sączu. Warunkiem tego było jednak oddłużenie placówki. Do uregulowania zostały tylko długi wobec Zakładów Azotowych, które w „Liście intencyjnym” zadeklarowały rozważenie ich umorzenia. Dziś ZA Tarnów nie spieszą się w ogóle z jakąkolwiek decyzją. – Stan Mościckiego Centrum Kultury jest w tej chwili krytyczny. Jeżeli Azoty nie zgodzą się na rozsądną formę uregulowania długu, to nie będziemy mogli korzystać z budżetu wojewódzkie-

**Przyszłość Mościckiej Fundacji Kultury (na zdjęciu) rysuje się nazbyt mgliście**



GRZEGORZ BROŻEK

go i będziemy zmuszeni ogłosić upadłość – zauważa Maciej Duda, dyrektor MCK. – Deklarujemy chęć rozwiązania tej kwestii w sposób zadowalający dla obu stron – mówi Jacek Dziekan, rzecznik ZA Tarnów. Aby jednak od 1 grudnia MFK stało się instytucją wojewódzką, zarząd ZA Tarnów powinien być podjąć decyzję do 16 listopada. – To kwestia najbliższych dni, ale nie potrafię odpowiedzieć – dwóch, pięciu czy dziesięciu. Nie jest naszą intencją, aby doprowadzić do zadyszki Mościckiej Fundacji – dodaje Jacek Dziekan. Tyle że MFK już prawie nie oddycha. **GB**

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. NSPJ w Mikołajowicach

# Od stajenki się zaczęło

Dzieje tej wspólnoty parafialnej rozpoczęły się nader oryginalnie, albo klasycznie. Od stajenki.

A właściwie od stajni.

Wpisują się one też w sukcesy Adama Małysza.

W latach 50. XX wieku zakupiono działkę, na której stała dworska, sanguszkowska stajnia. Z tej stajni zrobiono kaplicę dla wiernych z Mikołajowic, którzy dotychczas korzystali z duszpasterstwa w Wojniczu. Wnet podjęli oni budowę kościoła z prawdziwego zdarzenia. Taki stanął tu w 1961 roku. Przy kościele parafię erygował w 1972 roku abp Jerzy Ablewicz, a proboszczem uczynił ks. Władysława Homerskiego. Ów kapłan od początku, jako wikariusz z Wojnicza, troszczył się o miejscowych wiernych i wraz z nimi budował kościół i wspólnotę. Do parafii należą mieszkańcy zarówno samych Mikołajowic, jak i Sieciechowic. Razem około tysiąca wiernych.

## Wzorem św. Mikołaja

Nazwa miejscowości, będącej stolicą parafii, pochodzi zapewne od niedysyjszych właścicieli, jednak materialny bilans ostatnich lat wskazuje, że parafianom najbliższym jest chyba do świętego Mikołaja. – Wierni są pracowici, przedsiębiorczy i ofiarni – przyznaje ks. Jan Urbański, proboszcz parafii. Począwszy od 1996

roku zrealizowali kapitalny remont kościoła parafialnego połączony z odnowieniem wnętrza, wymianą wszystkich instalacji, urządzeniem nowego wystroju kaplicy pw. MB Częstochowskiej. Generalnego remontu doczekała się też plebania, a otoczenie kościoła zyskało nowy, atrakcyjny wygląd. – Mieszkańcy odznaczają się ofiarnością i zrozumieniem potrzeb innych. Widać to choćby w składkach przeznaczonych na seminarium, KUL, misje i zbiórkach organizowanych przez Caritas – dodaje ks. Urbański.

## Siła róż...

Mieszkańcom nie brakuje religijnego dynamizmu. W małej przecież parafii jest Dziewczęca Służba Maryjna, Caritas, Akcja Katolicka. Największe wrażenie robią różę różańcowe. – W jednym roku całą wizytę duszpasterską poświęciłem Różańcowi – wyznaje ks. Urbański. Obecnie w parafii działają 24 różę dzieci, młodzieży i dorosłych. Łącznie 500 wiernych, czyli połowa parafii. Wszystkie różę są włączone w dzieło misyjne Kościoła, a ich członkowie, zależnie od wieku, tworzą równocześnie grupy Papieskiego Dzieła Misijnego Dzieci czy Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

## ...i nauki

Życiowy dynamizm widać choćby w tym, jak



ZDJĘCIA GRZEGORZ BROŻEK

Kościół parafialny został konsekrowany w 1963 roku

bardzo ceni się tu edukację. Połowa młodzieży po ukończeniu szkół średnich decyduje się na jakąś formę studiów. To, że nauka jest narzędziem sukcesu, pokazał mieszkańcom wyraźnie pochodzący stąd prof. Jerzy Żołądź, fizjolog, współtwórca największych sukcesów Adama Małysza.

GRZEGORZ BROŻEK



Ornamentyka wnętrza ukazuje ważne momenty historii zbawienia



## KS. JAN URBAŃSKI

Urodził się 23 maja 1952 roku w Krościenku nad Dunajcem. Wyświęcony w 1978 roku. Od 1991 roku przez 4 lata był proboszczem w Czermnej. Od 1995 roku proboszczem w Mikołajowicach. W pracy duszpasterskiej często pomaga mu ks. prof. Antoni Żurek, dziekan WT PAT w Tarnowie.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszy mnie i napędza optymizmem żywa pobożność parafian, ich rozmodlenie oraz kult oddawany Sercu Jezusowemu. Widać u nas chyba znamienne dla niewielkich miejscowości przywiązanie do wartości religijnych i pozytywnych wzorców postępowania. Naszą bolączką jest brak powołań, nie mamy z parafii ani jednego księdza, kleryka czy siostry zakonnej. Wśród parafian, w życiu rodzin wyraźnie dostrzegamy wzrost świadomości co do konieczności trzeźwego życia. Jak w wielu miejscach, niekorzystnie wpływa na życie bezrobocie, a co za tym idzie brak stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 10.30, 17.00
- Dni powszednie: 7.00, we środę o 18.00
- Odpust ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa – niedziela po zakończeniu oktawy Bożego Ciała